

## O stworzenie organicznej koncepcji uniwersytetu katolickiego

### Rozdział I

#### NAUKA I ABSTRAHOWANIE OD JEJ PODSTAW



Badanie naukowe jest dziś bez wątpienia jedynym czynnikiem umożliwiającym faktyczne dojście do powszechnej zgody. Stąd znaczenie, które - słusznie czy niesłusznie - jesteśmy skłonni nadawać nauce. Ten stan rzeczy jednak wynika stąd, że metoda naukowa opiera się na uprzednim sprowadzaniu doświadczenia ludzkiego do dwóch dziedzin bardzo ograniczonych: do dziedziny rozumowania czysto formalnego i do dziedziny postrzegania. Jest rzeczą względnie łatwą - choć nie tak jak ludzie niejednokrotnie pragną sądzić - osiągnięcie zgody co do reguły dedukcji lub indukcji statystycznej, co do metody konstruowania

pewnych instrumentów, co do sposobu posługiwania się nimi i co do odczytywania innych, jakie instrumenty te ostatecznie umożliwiają. Decyzja metodologiczna, by podporządkować sobie oczywistości rachunku i postrzeżenia, zakłada wzięcie w nawias olbrzymich obszarów doświadczenia i wszystkich języków, w jakich te różne kategorie doświadczenia usiłują się wypowiedzieć, wyjaśnić i zrozumieć. Przede wszystkim zaś zakłada wzięcie w nawias wszelkich założeń filozoficznych i religijnych.

Z historycznego punktu widzenia nauka jest zakorzeniona w pewnych koncepcjach filozoficznych, charakterystycznych dla pewnych odłamów ludzkości w określonych epokach. Ale nauka, a w każdym razie nauka we współczesnym znaczeniu tego słowa, osiągała swą samoświadomość stopniowo w procesie dojrzewania, który pozwolił jej oderwać się od swoich historycznych korzeni i stworzyć powoli własne podstawy. Prawdę mówiąc, proces ten stał się w pełni świadomy siebie jedynie w uprzywilejowanym, a równocześnie mało reprezentatywnym przypadku - w przypadku matematyki. Jest to przypadek uprzywilejowany, bo przedmioty matematyczne są w zasadzie całkowicie przejrzyste dla umysłu. Ale jest to również przypadek mało reprezentatywny, gdyż w dziedzinie matematyki postrzeżenie w zasadzie nie odgrywa żadnej roli. Tymczasem nawet w dziedzinie matematyki problem podstaw jest daleki od rozwiązania. Wszelako widzimy, jak można uprawomocnić myśl matematyczną, nie uciekając się do żadnej hipotezy filozoficznej dotyczącej jej przedmiotu. Również w innych dyscyplinach, w dyscyplinach empirycznych, rozwija się proces poszukiwania własnych podstaw, choć nie w sposób tak wyraźnie widoczny i nie z taką pewnością jak w dziedzinie matematyki. Nauki zwane humanistycznymi są dziś obszarem wątpliwości i wahań, ale już rysują się jasno pewne kierunki rozwojowe i można sądzić, że również te nauki będą coraz silniej opierać się na podobnych podstawach metodologicznych, co nauki fizyczne i biologiczne.

Niewątpliwie historyczne fundamenty nauki trwają nadal i w dalszym ciągu spełniają swoją funkcję wspierania jej wysiłków. Toteż, gdybyśmy mieli radykalnie zwątpić w racjonalność świata, nasza nauka musiałaby runąć. Jednak te podstawy historyczne są milcząco uznane za pewne; nikt nie myśli poważnie o ich podważaniu. Zadowolono się wzięciem w nawias problemów filozoficznych, jakie nasuwały i zresztą nie przestają nasuwać, ich interpretacja i argumenty uzasadniające. Stało się jasne, że wystarczy - celem uprawiania fizyki bez niepokojów - wierzyć, iż wszechświat z grubsza podlega prawom racjonalnym i że nie ma żadnej potrzeby zadawać sobie pytania, co znaczy racjonalność albo jak można usprawiedliwić tę wiarę w racjonalność świata.

Widoczny sukces tej metodologii ujmowania w nawias doprowadził nas do wypracowania irenicznego (*pokojuowego, zgodnego - obj. wł.*); według niego stanowi ona dziedzinę poszukiwań i twierdzeń, które mogą być całkowicie oddzielone, *de iure* i *de facto*, od wszelkich pytań i *a fortiori* od wszelkich twierdzeń filozoficznych i (*a fortiori*) religijnych.

